

Przemysław Piętak: Iwaszkiewicz, Gombrowicz, Miłosz

Po latach, komentując list Iwaszkiewicza z 1950 roku, Miłosz napisze: „Ja też tak myślałem, co więcej, mówiłem to głośno, kiedy zjawiłem się z Maissons-Laffitte po mojej ucieczce, stąd okropne awantury pomiędzy mną i Giedroyciem”. Choć Miłosz i Iwaszkiewicz znaleźli się po przeciwnych stronach politycznej barykady, w korespondencji przyszłego noblisty trudno znaleźć jednoznaczne ślady potępienia postawy autora „Sławy i chwały” – pisze Przemysław Piętak.

W liście Jarosława Iwaszkiewicza do Czesława Miłosza z 9 stycznia 1950 znajdziemy następujący passus, dotyczący paryskiej „Kultury”: „Cóż za bezbrzeżna naiwność, a raczej głupota. Im się zdaje, że można błąm futra schować do szafy i wyciągnąć go po 20 latach, i uszyć z niego takie samo jak przedtem futro”. Pierwszego lutego 1951 lutego Czesław Miłosz, ówczesny pracownik ambasady komunistycznych władz polskich w Paryżu, porzuci pracę, opuści ambasadę i, wybierając emigrację, znajdzie schronienie w Maissons-Laffitte, paryskiej siedzibie „Kultury” i Instytutu Literackiego. Po latach, komentując w tomie korespondencji *Zaraz po wojnie* list Iwaszkiewicza z 1950 roku, Miłosz napisze: „Ja też tak myślałem, co więcej, mówiłem to głośno, kiedy zjawiłem się z Maissons-Laffitte po mojej ucieczce, stąd okropne awantury pomiędzy mną i Giedroyciem”. I pomimo tego, że po ucieczce Miłosza, on i Iwaszkiewicz znaleźli się po przeciwnych stronach politycznej barykady, w korespondencji przyszłego noblisty trudno

znaleźć jednoznaczne ślady potępienia postawy autora *Sławy i chwały*. Co więcej, w przynajmniej jednym przypadku można znaleźć przykład, w którym Miłosz otwarcie broni Iwaszkiewicza przed Giedroyciem.

W lutym 1959 roku, w związku z piętnastą rocznicą utworzenia Milicji Obywatelskiej i Urzędu Bezpieczeństwa, redakcja kierowanego od 1955 przez Iwaszkiewicza miesięcznika „Twórczość” zamieściła ogłoszenie o konkursie literackim dla zawodowych literatów i dziennikarzy.

„Kultura” zareagowała na ów „konkurs policyjny”, ogłaszając swój własny konkurs literacki, w którym mogliby wziąć udział „zarówno zawodowi literaci i dziennikarze w kraju i za granicą, jak i wszystkie osoby, które kiedykolwiek zetknęły się osobiście z MO i UB: to znaczy byli więźniowie, aktualni więźniowie, funkcjonariusze UB w służbie czynnej lub na emeryturze etc.”. Komentując ogłoszenie „Twórczości”, redakcja „Kultury” komentuje również: „Inicjatorom Konkursu idzie o wskrzeszenie twórczości literackiej w stylu *Felka Okonia* Iwaszkiewicza, *Towarzyszom z Bezpieczeństwa* Mandaliana czy opowiadań Putramenta. (...) Jednocześnie zaostrza się cenzura, mnożą się wizyty „uprzejmych panów” namawiających do donosów, i „obywatelskiej współpracy” z UB itd. Trzeba więc przypomnieć i społeczeństwu, i światu jakże niedawną przeszłość i czym grozi „nawrót”.”

*Wymienienie Iwaszkiewicza
wśród autorów dzieł
sławiących MO i UB spotkało
się z ostrym sprzeciwem
Miłosza*

Wymienienie
Iwaszkiewicza wśród
autorów dzieł
sławiących MO i UB
spotkało się z ostrym
sprzeciwem Miłosza.
W niedatowanym
liście do Jerzego

Giedroycia, prawdopodobnie z maja 1959, autor *Zniewolonego umysłu* pisze: „Nagle otrzymuję komunikat po francusku i angielsku o konkursie literackim „Kultury”. (...) Komunikat jest tak ułożony, że niewiele z niego zrozumiałem, ale sam ton politycznej sensacji ten człowiek by potępił. I czy naprawdę można pokazywać palcem na Iwaszkiewicza jako niemal agenta UB, wymieniając go po nazwisku? Wobec cudzoziemców, którzy się nie orientują? Wcale nie mam szczególnie wygórowanego mniemania o Iwaszkiewiczu i załazł mi osobiście za skórę. Ale weźmy tamtejsze kłębowisko żmij, tamtejsze mroczne domeny plotki o ludziach, gdzie prawda i kłamstwo są nie do rozplątania. Iwaszkiewicz trzyma się teraz cicho, pracując nad następnymi tomami tej swojej *Chwały i sławy*. Jeżeli Ministerstwo nadesłało komunikat do ogłoszenia, to „Twórczość” nie mogła go nie umieścić. (...) Konkurs Ministerstwa w Warszawie jest posunięciem politycznym i propagandowym. Konkurs „Kultury” jest posunięciem politycznym i kontrpropagandowym, czyli następuje zejście na poziom paralelizmu. (...) Zorganizowana niewinność, z pieniężnymi nagrodami, przestaje być niewinnością. Bo jeżeli konkurs w Warszawie zakłada z góry, że nagrody dostaną ci, co wymalują Milicję i UB jak najbardziej na biało, to kontrkonkurs „Kultury” zakłada, że nagrody dostaną ci, co wymalują najbardziej na czarno. Moim zdaniem działalność policji, która niezależnie od kraju ma amplitudę od czynności asenizacyjnych do tortur i znęcań się nad ludźmi, nie może być przedmiotem ani konkursów, ani antykonkursów”.

Co ciekawe, w obronie Iwaszkiewicza, wymienionego z nazwiska jako antyprzykład w konkursie „Kultury”, stanął również Witold Gombrowicz. „Zadziwia mnie, co piszesz o konkursie, który ma zamordować Iwaszkiewicza” – pisze w liście do Giedroycia z 24 kwietnia 1959. „I dlaczego właściwie chcesz mordować Iwaszkiewicza,

który ostatecznie nie zachowywał się gorzej od innych, a jednak wybitnym jest pisarzem? Jakbyś znalazł chwilę czasu, napisz na ten temat.”

„„Zamordowanie” Iwaszkiewicza jest celem tylko ubocznym (nieprzyjemny oportunistą)” – odpowiada Giedroyc 27 kwietnia. „Idzie mi tylko o najbardziej bezwzględne zwalczanie systemu policyjnego, a cóż dopiero jego apoteozowania”.

*Jedyna moralność, jakiej
mamy prawo oczekiwać od
Gombrowicza, to
bezkompromisowy stosunek
do swojej autonomii twórczej*

Relację
Gombrowicza z
Iwaszkiewiczem
można chyba
rzeczywiście uznać
za jeszcze bardziej
skomplikowaną niż
w przypadku

Miłosza. Zwraca na to uwagę Andrzej Stanisław Kowalczyk we wstępie do jednego z tomów korespondencji autora *Transatlantyku*. „Kiedy ukazały się w „Twórczości” [1969 i 1970] listy pisarza do Jarosława Iwaszkiewicza, dały się słyszeć głosy, że ten wyniosły Gombrowicz, manifestujący wszem i wobec swoją dumę i niezależność, okazał się człowiekiem bez charakteru, zabiegający za pośrednictwem Iwaszkiewicza o posady i jałmużnę u władz komunistycznych, oportunistą gotowym napisać przedmowę do *Ferdydurke*, „wskazującą związki [powieści] z duchem przemian socjalnych w Polsce, a nawet z duchem „realizmu”. (list do Iwaszkiewicza z 16 czerwca 1949). Konstanty Jeleński wziął wtedy pisarza w obronę i – odpierając zarzuty małoduszności i hipokryzji – apelował, aby nie mierzyć jego zachowania zwykłymi kryteriami moralnymi: „jedyna moralność, jakiej

mamy prawo oczekiwać od Gombrowicza, to bezkompromisowy stosunek do swojej autonomii twórczej, to obrona suwerenności pisarza”.

Powyższe zdanie pochodzi z artykułu Konstantego A. Jeleńskiego: *Czy „inny” Gombrowicz?*, opublikowany w majowym numerze „Kultury” w 1970. Warto przytoczyć z niego dłuższy fragment poświęcony zarówno Gombrowiczowi, jak i Iwaszkiewiczowi. „Swoją zasadę – że „moralność pisania sprowadza się w końcu do tak elementarnej maksymy, że prawie wstyd się przyznać: pisz tak, by ten kto cię czyta miał cię za uczciwego człowieka” – stosuje Gombrowicz nie tylko do swej własnej twórczości. Na przysłany mu przez Iwaszkiewicza poemat, *Podróż do Patagonii*, odpowiada następująco: „Zastanawiam się czy, gdybyś traktował swoje stany duchowe jako coś narzuconego Ci, jako coś, do czego jesteś zmuszony, gdybyś, słowem, wydobył wszystką sztuczność Twojej obecnej ewolucji – czy to nie byłoby właściwe i płodne? Wydaje mi się, iż jest to dziś jedyna możliwa droga dla sztuki polskiej”. (2 III 1950). Przed *Zniewolonym Umysłem* Miłosza daje tu Gombrowicz receptę *Ketmana*: jak, pisząc w warunkach gdzie siłą narzucana jest totalitarna ideologia, dać znać czytelnikowi co jest przymusowym hołdem, złożonym tej ideologii, a co autentycznym, własnym wyrazem. Wystarczy zresztą odczytać ogłoszony w iwaszkiewiczowych Nowinach *List do Ferdurkistów* (przedrukowany ostatnio w „Kulturze”) aby zrozumieć dlaczego wszystkie zabiegi Gombrowicza o druk w Kraju musiały wówczas, nawet przy najlepszej woli Iwaszkiewicza, spalić na panewce. Jest to tekst wymierzony przeciw hipokryzji i patosowi, ośmieszający „drętą mowę” i cały fałsz „nowej rzeczywistości”. Taki numer mógł przejść raz. Nie zdziwiłbym się, gdyby Iwaszkiewicz miał wówczas z tego powodu sporo przykrości.”

Wcześniej, jak czytamy w podanym do druku przez Piotra Kłoczowskiego w „Twórczości” z 1990 liście, Jeleński pisał prywatnie do Iwaszkiewicza: „Dla większości ludzi pozostanie jedynie drobna intryga, żeby dostać się do poselstwa w Buenos Aires – albo żeby wyłudzić od Ciebie pomoc dla rodziny. Na emigracji będzie to oczywiście przyjęte strasznie – a, niestety znając ludzi w Polsce, tam chyba też [...] myślę, że to szkoda, aby w tej Polsce jedyne, co wyjdzie Gombrowicza, to listy, z których większość to supliki „Familianta” do Księcia Wojewody Podolskiego”.

Z opublikowanej po śmierci Gombrowicza korespondencji z Iwaszkiewiczem wynika rzeczywiście, że autor Trans-Atlantyku próbował uzyskać od niego wsparcie i przychyłność komunistycznych władz

Z opublikowanej w „Twórczości” po śmierci Gombrowicza korespondencji z Iwaszkiewiczem wynika rzeczywiście, jak skrupulatnie wylicza Kot Jeleński w swoim artykule, że autor *Trans-Atlantyku*, próbował

u autora *Panien z Wilka* uzyskać wsparcie i przychyłność komunistycznych władz. W 1947, starał się zostać attaché kulturalnym przy poselstwie polskim w Buenos Aires. W tym samym roku, prosił również o stypendium „dla napisania książki o nowej rzeczywistości polskiej dla Argentyńczyków”. W 1948, dostał „skromną posadkę” w reżymowym Banco Polaco i starał się o protekcję Iwaszkiewicza aby zostać dyrektorem tej placówki. W 1949, proponował ułatwić nowe wydanie *Ferdydurke* w kraju pisząc „przedmowę wykazującą związki

Ferd. z duchem przemian socjalnych w Polsce, a nawet z duchem „realizmu”, gdyż antynomiczna struktura tego utworu zapewnia mu efektywność we wszystkich koniunkturach politycznych”.

„Niestety nie mogłem załatwić nic dla Gombrowicza” – pisze Iwaszkiewicz we wstępie do opublikowanych w „Twórczości” listach. Pomimo tego, Gombrowicz pozostał lojalny wobec autora *Matki Joanny od Aniołów*, czego dowód znajdziemy m.in. w jego korespondencji z Giedroyciem.

„Mam w tej chwili do Pana wielką prośbę” – pisze redaktor „Kultury” do przebywającego na emigracji w Argentynie pisarza, w liście z 20 września 1954. „Iwaszkiewicz popełnił książkę o swoich podróżach do południowej Ameryki. Nigdy tak złej książki nie czytałem z taką pasją. To kopalnia strachu, prawa mimikry, snobizmu etc. Jednym słowem, materiał na studium. Myślę, że nikt tego nie potrafi lepiej zrobić od Pana. Książkę wysyłam osobno pocztą lotniczą.”

„Ubolewam, że nie będę mógł uczynić zadość życzeniu Redaktora” – odpisuje Gombrowicz 7 października. „Iwaszkiewicz podczas swego tutaj pobytu dopomagał mi jak mógł (na gruncie bankowym) a potem w Polsce, nie bez pewnego ryzyka, usiłował przemycić „Ślub” do „Twórczości” i usilnie mnie popierał. Więc zrozumie Redaktor, że trudno by mi było go atakować – niech to zrobi kto inny”.

Przemysław Pięta

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

NARODOWE
ARCHIWUM
CYFROWE